



**Dla wielu niesłyszących kluczem
do komunikacji jest język migowy**

UMIEĆ „MIGAĆ”

***Intymność. Już samo słowo sprawia,
że przeciętnego mężczyznę aż skręca
w środku. Wolimy pluć, drapać się
i urządzać konkursy na najgłośniejsze
beknięcia, niż rozmawiać o uczuciach.***

***Och, proszę, panowie, nie mówmy
o tym. Dość tego trajkotania, otwórzcie
sobie po piwie – mecz się zaczyna.***

Jako niesłyszący facet muszę jednak zapomnieć o swojej męskiej dumie i przyznać się, że... no cóż... tak, czuję bliskość z pewnymi osobami, bo możemy się ze sobą komunikować. A po to, by móc skutecznie się komunikować, należy rozumieć, co mówi do ciebie rozmówca. Nie trzeba więc być fizykiem atomowym, by pojąć, że dla wielu niesłyszących kluczem do komunikacji jest język migowy. Do podjęcia tego tematu skłonił mnie komentarz, z którym zetknąłem się podczas pewnej dyskusji. Ktoś powiedział, że najważniejsza jest mowa, gdyż niezbędną

jest do komunikowania się z 99,9% populacji. Słuszna uwaga, ale czym jest sensowna komunikacji? Był czas, gdy skutecznie komunikowałem się bez użycia języka migowego. Większość z moich słyszających kolegów i koleżanek z klasy nie umiała „migać”, ale wtedy wydawało mi się, że komunikujemy się całkiem dobrze. Teraz, z perspektywy czasu, zdaję sobie sprawę, że najlepsze, najgłębsze rozmowy prowadziłem z trójką czy czwórką znajomych, którzy umieli posługiwać się językiem migowym. Niedawno rozmawiałem z 12-letnim niesłyszającym chłopcem, który w ten sposób streścił swoje postępowanie podczas uroczystości rodzinnych: „Mówię dzień dobry i uciekam!”. Spytałem go, co ma na myśli mówiąc, że ucieka. Wyjaśnił, że podchodzi do grupy słyszających krewnych, wita się z nimi i idzie dalej, zanim rozmowa wyjdzie poza zwyczajowe „jak się masz”, „co u rodziców” i „jak tam w szkole”. Chłopiec jest mistrzem czytania z ruchu warg, gdy idzie o ogólną rozmowę, bo wie, czego się po niej spodziewać. Wie jednak także, że jeśli rozmowa zejdzie na inny temat, rozpoczną się trudności. „Czy to nie jest wyczerpujące?” spytałem ze świadomością, że w dzieciństwie postępowanie tak samo. „Tak” odpowiedział. „Wiem, że wielu niesłyszających rówieśników też tak robi.” Czy można to nazwać skuteczną komunikacją? Nie w moim świecie. Ja nazywam to Umiejętnością Przetrwania dla Niesłyszających i Niedosłyszających. Robimy to, co robimy, by przetrwać. Ale wróćmy do początku: Co z intymnością? Powtarzałem to już wielokrotnie i powtórzę jeszcze raz. Dopiero kiedy na dobre znalazłem swoje miejsce w środowisku niesłyszających, nauczyłem się nawiązywać kontakt z ludźmi na całkiem innym poziomie. Rozmowy stały się głębsze i poważniejsze. Dzięki językowi migowemu łatwo jest prowadzić rozmowy w grupie. Dawniej, gdy grupa słyszających

znajomych wybuchala śmiechem, ignorowałem to, uśmiechałem się głupio lub prosiłem zaufanego przyjaciela, by powtórzył mi, co zostało powiedziane. Pomagał mi, ale to nie było to samo. Ciągłe zostawanie z tyłu. Chwila przeminęła. Jak to mówią niesłyszający: „Pociąg odjechał”. Tych magicznych, spontanicznych momentów nie da się tak po prostu odtworzyć. Można oczywiście powiedzieć: „Chwileczkę, powtórzcie to powoli, żebym mógł zrozumieć”, ale to nie to samo. Głębokie, intymne rozmowy mają swój specyficzny przebieg i albo jesteś w nie głęboko zaangażowany albo nie. To duchowy aspekt naszego życia, który jest często ignorowany, a ma kluczowe znaczenie. **Może i prawdą jest, że 99,9% ludzi posługuje się mową (choć nie wiem, jak jest naprawdę). Nie ma nic złego w tym, że niesłyszający w miarę swoich możliwości też to robią, wychodząc naprzeciw tym, którzy nie mają problemów ze słuchem. A jeśli nie z pomocą mowy, to kartki i długopisu, gestów, tłumaczy i tak dalej. Czegokolwiek, co się sprawdza. Ale faktem pozostaje, że to te pozostałe 0,1%, czyli ci, którzy znają język migowy, pozwalają nam poznać samych siebie i związać się z innymi ludźmi na całkiem innym poziomie. Dlatego warto uczyć się języka migowego i rozmawiać. Wszyscy zasługujemy na to, co może nam dać prawdziwa, szczerza rozmowa.**

Oprac. M. Iwańczuk

